



105 u

~~117~~ 59

Rozmowa o Polsce, Czechach i Słowaczynie.

Czech Józef Zamazal spotyka swojego znajomego Jana Wieczorka i taką obaj prowadzą rozmowę. Należy dodać, iż Zamazal jest jednym z tych bardzo nielicznych Czechów, którzy nie trudnią się szpiclowaniem Polaków, dlatego Wieczorek rozmawia z nim całkiem otwarcie.

Czech: Panie Wieczorek, byliście wczoraj w Cieszynie, pewnie wam tam mówili, kiedy będzie plebiscyt?

Polak: To wy się mnie pytacie, przecie Czesi dobrze o tem wiedzą.

Czech: Różnie o tem opowiadają, a każdy mówi co innego.

Polak: Jeśli chcecie koniecznie prawdę wiedzieć, to wam powiem, jak rzeczy stoja. Czesi nie chcą plebiscytu, bo się obawiają wyniku głosowania. Zgnębili prasę polską, rozwiązują stowarzyszenia polskie, zakazują zebrzań i wieczorków polskich, rozesłali po kraju tajnych żołnierzy z opicami na czapkach, żandar-mów i agitatorów i starają się ludność przerobić, ale to wszystko nie pomaga. Przekonali się, iż ludność z bardzo małemi wyjąt-kami głosować będzie za Polską.

Czech: Jakże się przekonali?

Polak: Pytacie jak, przecież za każdym Polakiem stoi jeden czeski tajny. W dzień, w nocy, nad ranem kręcą się pod domami szpicle i weszają, niiby te psy gończe. Do mnie co chwila zachodzi pod okno jakiś baraba z rudą brodą i wypatruje. Mówię sobie: szukaj dobrze, ale zjesz dyabła, nim co znajdziesz.

Czech: No, ale jako je z tem, że Czesi plebiscytu nie chcą.

Polak: Czesi czynią starania w Paryżu, aby na Śląsku i Słowaczynie nie było plebiscytu. Chcą, żeby koalicja przyznała im te kraje bez głosowania.

Czech: Co się w Paryżu robi, nie wiem.

Polak: Czytajcie pisma czeskie i niemieckie a przekonacie się, iż Czesi obecnie we wszystkich gazetach europejskich wyga-dują na Polaków, iż ci połączyli się z Węgrami, aby zgubić re-publikę czeską.

Czech: O tem, że na granicę węgierską odeszło niedawno 5 czeskich dywizji, słyszałem.

Polak: Czesi prą do wojny z Węgrami, bo im się zdaje, że są teraz silniejsi, a przed koalicją mówią, że to Węgrzy buntują Słowaków przeciw Czechom. W rzeczywistości jest tak, że Słowacy oddawna burzą się przeciw Czechom i wolałby się raczej połączyć z Madziarami, byle do Czechów nie należeć. Czechom się zdaje, że jak pobiją Węgrów, to wtedy cała Słowaczyna będzie ich i żaden Słowak przeciw nim nie powstanie. Mylą się Czesi, bo jak Węgrzy ruszą przeciw Czechom, to wszyscy Słowacy połączą się z Węgrami i pójdą bić Czechów. Zresztą koalicja postanowiła zmienić granicę czesko-węgierską i odebrać Czechom Preszburg wraz z okręgiem.

Czech: Mnie się zdaje, że ten pokój nieprędko nastąpi.

Polak: Czy będzie pokój czy wojna, to wasza republika czesko-słowacka i tak się rozleci.

Czech: Dlaczego?

Polak: Zaraz wam to wyłożę. W państwie czesko-słowackim wedle spisów ludności z roku 1910 było 12 milionów 400 tysięcy mieszkańców.

Czech: Nie więcej?

Polak: Nie. W tem Czechów było 5 milionów 974 tysiące, to jest mniej jak połowa. Niemców 3 miliony 570 tysięcy, Słowaków 2 miliony 60 tysięcy, Madziarów 610 tysięcy, Rusinów 126 tysięcy, a innych narodów 60 tysięcy. Razem 12 milionów 400 tysięcy.

Czech: A skąd to wiecie?

Polak: Ze spisów ludności z roku 1910. Zresztą nasłany przez Czechów ciemniźciel Słowaków, minister dr. Szrobar, przeprowadził teraz na Słowaczynie spis ludności przy pomocy bagnetów czeskich, ale i to nie pomogło. Słowaków naliczono na Słowaczynie 70 procent.

Czech: No a jaki jest procent Czechów w państwie czeskim?

Polak: Mogę wam to powiedzieć. Czechów jest 48 procent, Niemców 29, Słowaków 17, Madziarów 4 a Rusinów 1 proc.

Czech: Czeskie nowiny piszą, że Czechów jest więcej.

Polak: Czeskie nowiny muszą tak pisać. Czesi w swem państwie nie mają większości, bo jak wam wykazałem, jest ich mniej jak połowa. Cóż to za państwo, w którym ludność rządząca jest w mniejszości?

Czech: W Austrii Niemcy rządzą, choć nie mieli większości.

Polak: Toteż Austria się rozpadła i to samo stanie się z Czechami. Państwo jest tem silniejsze, im jest bardziej narodowo jednolite, a na wewnątrz spoiste. Czechy są państwem narodowo niejednolitem i mieszanem. Niemcy dążą do połączenia z Rzeszą Niemiecką, Słowacy chcą osobnego państwa, Madziarzy

ciągną do Madziarów. Wygląda to tak, jakby czterech ludzi wzięło w ręce kawał sukna i zaczęło go targać na wszystkie strony. Sukno targane musi się w końcu porwać, tak też się stanie z czeską republiką.

Czech: Przecież Czesi mają zapewnioną pomoc koalicji.

Polak: Koalicja wam waszej republiki zlepić nie będzie ani też nie pozwoli, aby Czesi gnębili inne narody. Już dzisiaj odzywają się głosy, iż czeska republika jest nienaturalnym, sztucznym zlepkiem narodów, który się nie da w przyszłości utrzymać. Zwłaszcza Amerykanie i to nie byle kto, bo Senat amerykański, oświadczył, iż koalicja zrobiła wielki błąd, tworząc taką sztuczną republikę czesko-słowacką. Amerykanie powiadają, że czeska republika wcześniej czy później połączy się z Niemiecką Austrią, a wtedy dostanie się w niemiecką niewolę gospodarczą.

Czech: A czy myślicie, że w Polsce będzie lepiej?

Polak: To się rozumie, że lepiej. Posłuchajcie. Wedle spisów ludności z r. 1910. na ziemiach, które wejdą w skład państwa polskiego, było 27 i pół miliona mieszkańców, a między nimi 19 milionów Polaków czyli 70 procent. Polska zatem będzie państwem narodowo jednolitem i na wewnątrz spoistem.

Czech: Nie mogę tych procentów zrozumieć?

Polak: Abyście temu lepiej zrozumieli, to wam powiem, że w państwie czeskim na każdych sto ludzi będzie 48 Czechów — a w Polsce na każdych 100 ludzi będzie 70 Polaków.

Czech: Nie ma przecież państwa, w którymby mieszkał tylko jeden naród.

Polak: To pewne, że takiego państwa nie było i niema. Ale przecież w każdym państwie jest jakaś jedna narodowość w większości, tylko jedna czeska republika stanowi pod tym względem wyjątek.

Czech: Uważam, że dobrobyt państwa zależy także od jego bogactw ziemi, rolnictwa i przemysłu.

Polak: Właśnie chciałem o tem mówić. A więc najpierw przypatrzmy się, jak wielkiem będzie jedno i drugie państwo, przymtem Śląsk Cieszyński pozostawmy na razie na boku.

Czech: Dobrze.

Polak: Otóż Czechy, Morawy, Śląsk Opawski i Słowaczyna mają razem obszar 130 tysięcy kilometrów kwadratowych. To jest cała republika czeska.

Czech: A jak będzie w Polsce?

Polak: W Polsce, składającej się z Galicji, Królestwa Polskiego, Okręgu biastockiego, Prus Zachodnich, Wschodnich, Poznańskiego i Górnego Śląska, cały obszar wynosić będzie 291 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli o 161 tysięcy więcej, jak w Czechach. Ale sama przestrzeń to jeszcze nie wszystko, trzeba wiedzieć, ile tej ziemi znajduje się pod uprawą rolną.

Czech: W czeskiej republice jest 5 milionów hektarów ziemi ornej.

Polak: Pięć milionów hektarów ziemi ornej, to jest przestrzeń 22 razy tak wielka jak Śląsk Cieszyński.

Czech: To przecież bardzo wielka.

Polak: To Wam się tylko wydaje, którzy nie macie ani tyle ziemi, co by na niej pies siednął. W państwie polskim jest ziemi ornej 11 milionów hektarów. Jest to przestrzeń 46 razy tak wielka jak Śląsk Cieszyński. No, powiedcież teraz, które państwo ma więcej ziemi ornej?

Czech: Ano, Polska. Ale skąd wy to wiecie?

Polak: Czytam książki i gazety i choć mi tajny z ruda bród pod okna zagląda, ja sobie w ukryciu czytam i teraz mogę wam to powiedzieć. A przypatrzmy się, co ta ziemia rodzi?

Czech: O czeskiej republice mogę powiedzieć, bo wiem. W Czechach, na Morawach, Śląsku Opawskim i na Słowacyzynie w roku 1910. zebrali ludzie 38 milionów centnarów zboża i 44 milionów centnarów kartofli.

Polak: A posłuchajcież, co zebrali w Polsce? W roku 1910. zebrali ludzie na ziemiach polskich 125 milionów centnarów zboża i 263 miliony centnarów kartofli. Porównajcie sobie to z Czechami, a przekonacie się, że w Polsce i zboża i kartofli jest daleko więcej.

Czech: Toż widzę, że w Polsce jest więcej, ale tym wielkim liczbom trudno zrozumieć.

Polak: Zrozumiecie te liczby dopiero wtedy dobrze, jeśli wam powiem, ile wypada rocznie na jednego mieszkańca zboża i kartofli w państwie polskim i czeskim.

Czech: To chcę wiedzieć.

Polak: W państwie polskim wypada rocznie na jednego mieszkańca 4 centnary i 60 kilo zboża i 10 centnarów ziemniaków.

Czech: A ile w państwie czeskim?

Polak: Znacznie mniej. Na jednego mieszkańca przypada rocznie zaledwie 3 centnary zboża i 3 i pół centnara kartofli. Porównajcie teraz dobrze, w którym państwie będzie z żywnością lepiej!

Czech: Przecie w Czechach jest dobra gospodarka rolna.

Polak: Ziemia nie skóra i zębami jej nie naciągnie. Czesi, choćby już nie wiedzieć jakimi nawozami sztucznymi swą ziemię nawozili, to już im więcej nie urodzi. W Polsce może ziemia jeszcze więcej rodzić, zwłaszcza teraz.

Czech: Dlaczego?

Polak: W Polsce Sejm uchwalił reformę rolną i jak tylko wejdzie ona w życie, będzie mógł każdy swą ziemię dobrze obrobić, bo będzie pracować na swoim i dlatego, jak obliczają sami Niemcy, Polska w najbliższej przyszłości będzie miała jeszcze więcej zboża i kartofli. I jeszcze jedno wam powiem.

Czech: Co?

Polak: Państwo polskie, jak się tylko stosunki uregulują, będzie wysyłać w świat rocznie 17 milionów centnarów zboża, to

jest blisko połowę tego, co ludzie zbierają w całym czeskim państwie. W Polsce pozostanie wiele zboża na sprzedaż, a Czesi będą musieli sprowadzać z zagranicy.

Czech: Czesi mają zato rozwinięty przemysł.

Polak: I w Polsce jest przemysł, ale skończmy o tem rolnictwie. Ważną jest rzeczą, ile które państwo ma bydła i świń.

Czech: W Czechach, na Morawach i Śląsku Opawskim w roku 1910. było 3 miliony sztuk bydła, 171 tysięcy owiec i kóz i jeden milion 790 tysięcy świń.

Polak: A na Słowacyzynie?

Czech: Tego wam dokładnie nie powiem, ale wiele nie będzie, bo to kraj biedny i górzysty i posiada przeważnie owce. — No a ile jest w Polsce?

Polak: W Polsce było w roku 1910. 7 milionów 230 tysięcy sztuk bydła, 2 miliony 330 tysięcy owiec i kóz i 5 milionów 730 tysięcy świń. Polska prowadziła zawsze wielki handel bydłem i mięsem. Z samej Galicyi wywieziono do Wiednia w roku 1912. 530 tysięcy świń żywych, 26 tysięcy zabitych i 35 tysięcy centnarów mięsa. To wszystko w jednym roku. Teraz sobie możecie przedstawić, w którym państwie jest więcej mięsa. Nic dziwnego, że w Czechach zaprowadził rząd trzy razy w tygodniu post od mięsa; jak wyście Czesi teraz spobożnieli?! No a teraz mówmy o przemyśle.

Czech: Ciekawym, co powiecie?

Polak: Trzeba o tem pamiętać, że wielki przemysł może się wtedy dobrze rozwijać, gdy ma pod dostatkiem żywności dla robotników. Do przemysłu obok pieniędzy, surowców i robotnika potrzeba jeszcze żywności. A tej, jak wam wykazałem, jest więcej w Polsce.

Czech: Przecież Polska teraz sprowadza żywność z Ameryki?

Polak: A które państwo jej teraz nie sprowadza? W Polsce przez ostatnie 4 lata toczyła się wojna, która zniszczyła wiele ziemi, wsi i miast, a w Czechach wojny nie było. Dzisiaj na całym świecie, z wyjątkiem jednej Ameryki, wydaje się żywność za kartkami. Popatrzcie się na taką Anglię, państwo bardzo potężne i bogate, a przecież i Anglia wprowadziła przed 3 miesiącami z powrotem kartki na chleb i mąkę.

Czech: U nas na linii demarkacyjnej jest jeszcze mąka, chleb i cukier.

Polak: Ale ta mąka nie wasza, ale sprowadzana. Gdzie co było w czeskim kraju, toście pozbiierali i na »Czaru« przywieźli, aby ludziom ciemnym pokazać, ile to ma się żywności w swoim państwie. A przecież w samych Czechach i Morawach panuje głód i nędza. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Pradze oświadczone niedawno, że zapas mąki już się wyczerpał tak, że karty chlebowe za ostatnie dwa tygodnie nie będą uprawniały do

poboru mąki. Na Winohradach biura sprzedaży mąki zamknięte aż do czasu nadejścia transportów z Ameryki.

Czech: Ale mąka nadejdzie.

Polak: Być może, że nadejdzie, ale teraz jej niema. W mieście Asch niema nafty i świec. Ruch pocztowy i telegraficzny został wstrzymany, chleba od 8 dni już nie było. Przed starostwem przyszło do burzliwych demonstracji, które trwały godzinami. A słyszeliście o strejku górników w Falknowie?

Czech: Nie słyszałem.

Polak: Dnia 11. grudnia odbyło się w Falknowie zebranie górników, na którym reprezentant ministerstwa aprowizacji oświadczył, że wysłano do Falknowa 7 wagonów mąki z Dzieczyna. Tymczasem górnicy wysłali do Dzieczyna 2 delegatów, którzy stwierdzili, że tam wogóle mąki nie było i że żadnych transportów do Falknowa nie wysłano. Wobec czego górnicy rozpoczęli strejk generalny. Ale przyjrzyjmy się, co jest bliżej tuż za linią demarkacyjną. Magistrat miasta Frydku ogłosił, że odtąd ilość tłuszczu wynosić będzie tygodniowo na osobę 4 dkg., a mięsa 3 dkg. W Mistku nie otrzymali jeszcze kupcy należnego im cukru za listopad. Ludność czeska burzy się i woła, co nam po Śląsku, dajcie nam chleba, mąki i cukru.

Czech: Każdy ratuje się, jak może.

Polak: No, to nie opowiadajcie na Śląsku, iż macie wszystkiego dość. Wy umiecie podporować tylko tych, o których głosy wam idzie. Tam, gdzie niema plebiscytu, o ludność nie staracie się. Na Słowaczną wysłaliście tysiące czeskich nauczycieli, a słowackich nauczycieli zamknęliście przeważnie w więzieniu. Czescy nauczyciele otrzymują po 50 do 60 K dziennych dyet oprócz pensji, a słowaccy nauczyciele cierpią głód i nędzę. Ale wracam już do przemysłu.

Czech: Pewnie chcecie mówić o węglu.

Polak: Dobrze mogę mówić o węglu. Wy Czesi w Paryżu przyznaliście na konferencji, iż Śląsk Cieszyński jest krajem polskim i żądaliście przyłączenia do Czech tylko z powodu węgla. Mówicie, że wam węgiel śląski jest koniecznie potrzebny.

Czech: Uhli nam są potrzebne.

Polak: Wam idzie o to »uhli«, a nie o ludność śląską. My chcemy należeć do Polski, bo mieszkamy w kraju, którego ludność mówi po polsku. A teraz mówmy o węglu. Zasoby węgla kamiennego zgromadzone są w zagłębiu śląsko-polskiem, a tylko mała część tego zagłębia leży na Morawach. Reszta na Śląsku Cieszyńskim, na Górnym, w Galicyi i Królestwie Polskiem. Całe Zagłębie ma przestrzeni około 6000 km. kwadratowych, z czego na Śląsk Cieszyński przypada 800 km. a na Morawy około 300.

Czech: A ile w tym Zagłębiu jest węgla?

Polak: Mogę wam powiedzieć, ile się rocznie wydobywa. Otóż w r. 1913. wydobyto w całym tem Zagłębiu (bez Moraw) 57 milionów ton węgla. Gdy się Śląsk Cieszyński przyłączy do

Polski, to na jednego mieszkańca przypadnie rocznie w państwie Polskiem 20 centnarów węgla.

Czech: A w Czechach jeszcze mniej.

Polak: Nie, właśnie, że więcej. W państwie czeskiem, t. j. Czechach, Morawach i Słowacznynie w r. 1910. wydobyto 32 miliony ton węgla, czyli na jednego mieszkańca przypada rocznie 27 centnarów. Jeślibyście zagarnęli Śląsk Cieszyński, to mielibyście na głowę rocznie 31 centnarów.

Czech: A ilebyście mieli węgla, gdyby Śląsk przyszedł do Polski?

Polak: Toż wam już mówiłem. W Polsce ze Śląskiem wypada rocznie na głowę 21 centnarów a w Czechach bez Śląska 27 centnarów. No, któż teraz węgla śląskiego potrzebuje? A jak już wyżej mówiłem, my chcemy przyłączenia do Polski, bo nie jesteśmy Czechami, mówimy tak, jak mówią ludzie pod Krakowem, Poznaniem, Warszawą i Lwowem.

Czech: Mówicie tak, jakby na Śląsku nie było Czechów. Są przecie dla przykładu jako ja i inni.

Polak: Tak są, ale skądście przyszli? Przywędrowaliście tutaj z Olomuńca, tak jak wasz szwagier Vyskocžil, który przywędrował z Pragi, albo kierownik tutejszej kopalni i tych czterech sztygarów i pięciu gospodzkich i sześciu kupców w naszej gminie. Przecież wszyscy oni przyszli z Mistku, Pragi, Berna i Morawskiej Ostrawy. Tak jest w każdej dziedzinie. Wy, Czechy, jesteście na Śląsku przywędrowalcami. A ja, jak cała ludność robotnicza i rolnicza, w każdej wsi jestem tutejszy. No, ale zostawmy tych Czechów przywędrowalców na boku a mówmy dalej o przemysle.

Czech: Ciekawym, co teraz powiecie?

Polak: Widzę codziennie, jak wieczorem po zmroku siedzicie w izbie, bo nie macie nafty.

Czech: Nie mówcie mi o nafcie, hrom by trzasnął do tego petroleja.

Polak: A cóż was tak ta nafta rozgniewała?

Czech: Od miesiąca już nie mam czym świecić. Moja stara ciągle knot podkręca w lampie a on tylko bzyka i trzeszczy, a nie chce świecić. Już mnie od tego świecenia oczy boją.

Polak: Tóż widzę, że macie oczy czerwione jak królik. A ja mam piękne, popatrzcie się. Ja se co kilka dni przyniosę z polskiej strony nafty, a w izbie sie pięknie świeci.

Czech: Ja to już dawno spozorował.

Polak: A no, widzicie. W Polsce jest nafty moc. Kopalnie ropy w Galicyi ciągną się na 40 kilometrów długości. Bardzo bogate zasoby nafty są w powiecie jasielskim i krośnieńskim, sanockim i brzozowskim. Najdłuższy z galicyjskich zbiorników nafty jest w powiatach ustrzyckim i turczańskim, ciągną się kilkadziesiąt kilometrów. W powiecie samborskim występuje nafta koło Starej Soli i Strzelbic. Dalej w powiecie drohobyckim

nadwórniańskim. Najbogatsze zbiorniki nafty są w Boryslawiu i Tustanowicach.

Czech: No a ile macie tej nafty?

Polak: Zaraz wam powiem. W r. 1910. wydobyto w Galicyi ropy za 44 miliony koron. Polska pod względem ropy jest trzecim państwem na świecie. Na pierwszym stoi Ameryka, na drugim Rosya, na trzecim Polska, potem idzie Holandya, Rumunia, Indye wschodnie, Japonia, Niemcy i t. d. Z ropy wyrabia się naftę, benzynę, parafinę, różne smary i świece. Uczeń obliczają, iż w Polsce w ziemi znajduje się 470 milionów ton nafty, t. j. tak wielka ilość, iż jak przyjdzie obliczać, to się aż człowiekowi w głowie mąci. A w Czechach niema nafty ani tyle, coby mógł do tej waszej lampy z trzeszczącym knotem nalać. Tak, tak, panie Zamazal, nafta to jest dziś wielkie bogactwo; kto ma naftę, ten ma wielki przemysł chemiczny w swoich rękach. W Ołomuńcu i Bernie na Morawach płaci się dzisiaj za litr nafty 30 K czeskich i można go dostać tylko za protekcją.

Czech: Nagadaliście mi tyle o tej naftcie, że aż mnie mdli.

Polak: To nie z tego was mdli, tylko wam pewnie stara gotuje brambory bez soli.

Czech: Soli to ta mają jeszcze trochę.

Polak: Ale sprowadzanej z Polski, bo przecież w całym państwie czeskiem niema soli. A popatrzcie się na Polskę. Kopalnie soli kamiennej w Wieliczce i Bochni mają 7 kilometrów długości a 1 km. szerokości. Ponadto w Bolechowie, Dolinie, Drohobyczu, Łańcuchynie jest sól warzonka. W r. 1910. wydobyto w Galicyi soli kamiennej 338 tysięcy centnarów, soli warzonki 520 tysięcy centnarów, soli przemysłowej (zielonej) 700 tysięcy centnarów ogólnej wartości 18 milionów koron. Ponadto mamy w Poznańskim w Innowrocławiu sól kamienną i warzonkę, a w Czechach niema zupełnie soli.

Czech: O tem, że w Polsce jest sól, wiedziałem dawno.

Polak: Ale na tem nie koniec jeszcze. W Galicyi obok Kałusza znajdują się wielkie pokłady soli potasowych czyli kajnitu, którego używa się do wyrobu nawozów sztucznych. Ale aby już o soli skończyć, powiem jeszcze jedno. Ludzie z Orawy i całej Słowaczyny wędrują całemi milami do Galicyi po sól i naftę, a jak potem wracają, to im czescy legjonarze odbierają wszystko. Ludzie ci ppwiadają, co nam z czeskiego cukru, skoro nie mamy czem w domu świecić i czem jadał posolić.

Czech: My zato w Czechach mamy kopalnie rudy, żelaznej, rozwinięty przemysł żelazny, wyrabiamy narzędzia rolnicze i maszyn, które rozchodzą się po świecie.

Polak: Chcecie mówić o przemyśle żelaznym, to dobrze. A więc mówmy najpierw o kopalniach rudy żelaznej w Czechach. Posłuchajcie, co piszą czeskie gazety o czeskim przemyśle żelaznym. »Duch czasu« nr. 132. z 15. grudnia 1919 r. tak pisze: »W ostatnich dziesiątkach lat ruda żelazna, wydobywana w cze-

skich ziemiach, nie wystarcza nawet na zaspokojenie czeskich wysokich pieców, tak, że ją trzeba sprowadzać z dalekiej Szwecyi, Styryi i Karyntyi. W czeskiej republice mamy żelazne huty w Kladnie i Witkowicach i Słowaczynie, ale mamy tylko 2 re-wiry rudy żelaznej, t. j. w Nuczycach koło Kladna i w Dob-szynach na Słowaczynie. Kopalnie w Nuczycach dostarczają rudy do wysokich pieców kladnieńskich, ale nie pokrywają ich potrzeb i za 20 lat wyczerpią się. Kopalnie rudy żelaznej w Dob-szynach nie są wielkie i nie można ich porównywać z niemieckimi i styryjskimi. Z tego wynika, iż czeski przemysł żelazny wisi w powietrzu.« Tak piszą sami Czesi.

Czech: A jak jest w Polsce, przecież tam rudy żelaznej niema?

Polak: To się bardzo mylicie. Posłuchajcie, co piszą sami Niemcy o rudzie żelaznej w Polsce. Na Górnym Śląsku wydobyto w r. 1913. jeden milion 380 tysięcy centnarów rudy. Według oszacowania uczonych niemieckich w samym Królestwie Polskiem jest w ziemi około 600 milionów ton rudy, czyli 6 miliardów centnarów.

Czech: Cóż to jest za ruda?

Polak: Znajdują się tam następujące gatunki rudy: żelaziak ilasty, ruda darniowa, brunatna, żelaziak czerwony i bardzo cenne rudy manganowe. Są to bardzo poszukiwane i wysoko procentowe rudy, bo zawierają 45 proc. żelaza. W r. 1916. wywieźli Niemcy z Polski 2 miliony centnarów rudy na Górny Śląsk. Znajduje się ona w powiatach wieluńskim, częstochowskim, będzińskim, olkuskim, w ziemi radomskiej, warszawskiej i kaliskiej. Ponadto ziemie polskie są obficie zaopatrzone w to, co jest potrzebne do przemysłu żelaznego, a więc w wapień i wszelkiego rodzaju glinki ogniotrwałe.

Czech: Nie myślałem, iż w Polsce jest tyle rudy żelaznej?

Polak: Wam się wydawało, że my mamy tylko naftę i sól. Ja wam wytłumaczę, dlaczego tak myśleliście.

Czech: Słucham.

Polak: Rząd rosyjski i rząd austriacki umiał tylko ciągnąć z ziem polskich podatki a przemysł w Polsce gnębił po to, aby się mógł swobodnie rozwijać przemysł rosyjski w Rosyi i niemiecki w niemieckich krajach austriackich. Ale teraz, gdy Polska jest wolna od Moskali i Austriaków, przemysł w Polsce rozwinie się. O to już będzie się starał Rząd polski.

Czech: Czy przemysł żelazny ma widoki rozwoju w Polsce?

Polak: Posłuchajcie. Polska znajduje się w okresie odbudowy po wojnie. Trzeba będzie doprowadzić do porządku zniszczone wsie i miasta, budować koleje, mosty, wodociągi, regulować rzeki. Przez to rozwinie się przemysł żelazny, wzrośnie ilość nabywców na żelazo, a tem samem ludność znajdzie zatrudnienie.

Czech: A jak się na to zapatrują huty w Trzyńcu?

Polak: Galicya dotąd zakupywała wszystko żelazo w witkowickich hutach na Morawach, a obecnie kupować je będzie w Trzyńcu. Hutom witkowickim grozi obecnie upadek, a to samo stałoby się z hutami trzynieckimi, gdyby Śląsk Cieszyński przyłączono do Czech. Najgorzejby wyszli na tem robotnicy trzynieccy, boby stracili pracę.

Czech: Pozwólcie teraz mnie coś powiedzieć.

Polak: Wiadomo wam, jak bardzo użytecznym metalem jest cynk.

Czech: To mi nie musicie o tem mówić, wiem bardzo dobrze, iż w roku 1910. wyrobiono na ziemiach czeskich 19 tysięcy centnarów cynku.

Polak: To nie bardzo wiele. Na ziemiach polskich w tym samym czasie wyrobiono 2 miliony centnarów cynku. Pokłady rudy cynkowej znajdują się w Królestwie Polskiem, na Górnym Śląsku i Krakowskiem.

Czech: My mamy także ołów. W roku 1910. wyrobiono ołowiu w państwie czeskim bardzo wiele, około 3 tysiące centnarów.

Polak: To wy to nazywacie bardzo wiele, może dlatego, że ołów jest ciężki. W Polsce w tym czasie wyrobili 130 tysięcy centnarów ołowiu. Gdzież jest więcej?

Czech: Ale miedzi to nie macie.

Polak: Mamy miedź. Bądźcie pewni, że jakhy przyszło na Śląsku do wojny z Czechami, to nie będziemy jak Austriacy odrywać ludziom klamek od drzwi i rekwirować kotły miedziane do wyrobu amunicji.

Czech: Gdzież macie tę miedź?

Polak: Miedź w Polsce znajduje się w Chęcinach, Kielcach, Miedzianej Górze, Miedziance, Karczówce i Kostomłotach. Rudy te dają 12 procent miedzi, podczas gdy rudy miedziane w Niemczech w Mannsfeldzie dają najwyżej 8 procent miedzi.

Czech: Wy, Wieczorek, mówicie jak fechtór.

Polak: Rechtór nie rechtór, ale co wiem dobrze, to mówię i to wam jeszcze powiem, że w Galicyi, Królestwie Polskiem i na Górnym Śląsku znajdują się bardzo bogate pokłady siarki. W roku 1911. wydobyto 185 tysięcy centnarów siarki wartości 300 tysięcy koron.

Czech: Na Śląsku w Piotrowicach w fabryce chemicznej wyrabiają kwas siarczany.

Polak: Ale fabryka piotrowicka sprowadza potrzebny surowiec do wyrobu tego kwasu z Polski, to jest z Olkusza i z Bukowca. W tym roku w sierpniu zamówili 200 wagonów tak zwanego pirytu. Jakby Śląsk przypadł do Czech, to fabryka piotrowicka musiałaby zastawić pracę i tamtejsi robotnicy znowuby utracili zajęcie. Wreszcie dodam, że jedynie w Polsce znajduje się wosk. W roku 1911. wydobyto 17 tysięcy centnarów.

Czech: Ale jak widzę, zapomnieliście o przemyśle tkackim.

Polak: Nie zapomniałem, tylko wam chcę jeszcze o czemś powiedzieć. Mamy w Polsce wielkie pokłady fosforytu, to jest materiał, z którego się wyrabia nawóz sztuczny superfosfat. Jest to bardzo ważne dla rolników. A teraz mówmy o przemyśle tkackim.

Czech: W Czechach, na Morawach i Śląsku Opawskim istnieje rozwinięty przemysł tkacki, którego wyroby rozchodzą się po świecie.

Polak: Toście mnie nic nowego nie powiedzieli. W Polsce znajduje się przemysł tkacki w Białej, w Kętach, Korczynie, Krośnie i Jasle, a przede wszystkim w Królestwie Polskiem: Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, Ozorkowie, Zduńskiej Woli, Tomaszowie i Zawierciu. Wiadomo wszystkim, iż przemysł tkacki stoi w Polsce tak wysoko, iż Łódź nazywają polskim Manchesterem. W Anglii, mieście Manchesterze, są bowiem wielkie fabryki tkackie.

Czech: Ileż jest tych fabryk tkackich w Polsce?

Polak: W roku 1910 było w Królestwie Polskiem przeszło 1000 zakładów tkackich, które zatrudniały 150 tysięcy robotników. Wartość wyrobów tkackich w tym roku szacowali na 770 milionów koron. Jest tam przemysł bawełniany, wełniany, płócienny i jedwabny.

Czech: W takim razie fabryki tkackie w Bielsku w razie przyłączenia Śląska do Polski nie będą miały komu sprzedawać swoich wyrobów.

Polak: Nie obawiajcie się o to. W Czechach będzie 12 milionów ludności a w Polsce co najmniej 28 milionów. Sama Galicya wydaje rocznie na zakupno wyrobów tkackich 220 milionów koron, t. j. 25 koron na głowę. Właśnie fabryki tkackie w Bielsku tylko w razie przyłączenia Śląska do Polski będą mogły się utrzymać. Łódź wyrabiała przeważnie towary bawełniane, które szły do Rosyi. W Bielsku wyrabia się przeważnie towary wełniane, które znajdują chętnego odbiorcę w całej Polsce. Dlatego fabrykanci w Bielsku bronią się rękami i nogami przed przyłączeniem do Czech. To samo leży w interesie robotników tkackich.

Czech: W Czechach jest jeszcze jeden przemysł.

Polak: Pozwólcie, że powiem jeszcze kilka słów o handlu drzewem. Polska posiada bardzo bogate lasy. Przed wojną miała 6 milionów 132 tysiące hektarów lasu. Abyście to dobrze zrozumieli, to wam powiem, iż jest to obszar 27 razy tak wielki jak Śląsk Cieszyński.

Czech: Mielicie mówić o handlu drzewem.

Polak: W roku 1910. wywieziono z Galicyi półtora miliona metrów kubicznych drzewa a w roku 1908. dwa miliony kubików. No a o czem chcecie teraz mówić?

Czech: O przemyśle cukrowym.

Polak: Toście sobie ten cukier na sam ostatek zostawili. Może myślicie, iż mnie na cukier złapiecie, żebym za Czechami głosował. Mówcie!

Czech: My mamy dużo cukru w Czechach, tyle, że go aż zagranicę wywozimy. To jest to nasze »białe złoto«. W roku 1910. mieliśmy 132 cukrownie, które wyprodukowały 9 milionów centnarów cukru.

Polak: A teraz ja Wam powiem o cukrze w Polsce. W roku 1910. w Poznańskim, Królestwie Polskim, w Prusach zachodnich i Górnym Śląsku było 123 cukrowni, które wyrobiły 8 i pół miliona cukru. Ale, jak widzicie, nie jest tu wliczona produkcja cukru w Galicyi. Razem będzie więcej niż w Czechach.

Czech: Ale przecież w Polsce jest więcej ludności jak w Czechach!

Polak: No to ja Wam coś powiem. Na Wołyniu i Podolu, tuż na granicy Polskiej, jest 137 cukrowni, które w roku 1910. wyrobiły cukru za 310 milionów koron. A prawie wszystkie te cukrownie są własnością Polaków. Przed wojną samo Królestwo Polskie wywoziło do Rosyi cukru za 47 milionów koron, a zagranicę za 20 mil. koron.

Czech: Ale teraz macie mniej cukru.

Polak: Wy go też mieć nie będziecie, boście go na długie lata sprzedali Francuzom. Macie go tylko trochę na demarkacyjnej linii. W tych dniach opowiadał mi jeden znajomy, który przyjechał z Olomuńca na Morawach, iż tam wydają pół kilograma cukru na osobę na miesiąc. Więcej dać nie chcą i tłómaczą się tem, że muszą cukier wysyłać na Słowaczną i Śląsk dla agitacji plebiscytowej. Więc się Czesi biorą na sposób i oszukują Czechów.

Czech: Jaki?

Polak: Tak się dziwicie, jakbyście Czechów nie znali. Czesi z Olomuńca i Berna jeżdżą do Karwiny i Gnojnika na Śląsk i mówią w czeskich magazynach plebiscytowych, że są z pod Cieszyna i że będą głosowali za Czechami. Czesi dają im cukier i mąkę i cieszą się, że »na tem Śląsku tak welni dobrze pokračuje«. A ci biorą cukier i na najbliższej stacyi siadają na pociąg i wracają do Olomuńca i Berna. I cóż Wy na to?

Czech: To są oszuści.

Polak: W Czechach ich nie brakuje. Oszukują na wszystkim, a już najwięcej na tych kolkowanych pieniądzach. Dzisiaj nikt nie chce przyjmować kolkowanych czeskich pieniędzy. Do czego to dochodzi, to Wam powiem, że na Morawach studenci czescy nalepią na niestemplowanych pieniądzach zwykle marki pocztowe i mówią ludziom na wsi, że to są nowe kolki. W ten sposób oszukali rolników na krocie tysięcy.

Czech: Muszę Wam przyznać, że z tymi kolkowanymi pieniędzmi to jest bardzo źle.

Polak: Nie tylko z kolkowanymi, bo i z czeskimi nowymi koronami jest to samo. Zwłaszcza stukoronówek jest bardzo wiele fałszywych, a już pojawiają się fałszowane tysiąckoronówki. Czeskie biuro prasowe w Pradze ostrzega ludność przed przyjmowaniem czeskich tysiąckoronówek. A na przykład u nas na kopalni. Górnik się napracuje, dostanie wypłatę w czeskich koronach, a potem idzie żona do sklepu, płaci a kupiec jej mówi: To są fałszywe pieniądze, — i odbiera jej towar. Wychodzi na to, iż robotnik pracuje za darmo.

Czech: Zdarza się.

Polak: Codziennie. Dziś rząd czeski nie wie, jakie ma pieniądze i to go musi przyprowadzić do bankructwa. Posłuchajcie, co mówił poseł z czeskiego zgromadzenia narodowego, niejaki Milcoch. Wystosował do czeskogo ministra finansów interpelację, w której powiada: »Zdarza się często, że pieniądze, które pociąg i urzędy państwowe odrzuciły, bywają przyjmowane przez inne rządowe instytucje. Wskutek tego wytworzył się stan nieznośny, graniczący z zupełnem bankructwem.«

Czech: Kiedyś te stosunki uporządkują się.

Polak: Kiedyś, a tymczasem ludność na tem cierpi strasznie. Posłuchajcie, co pisze czeska gazeta »Nasza Zemie«: »Państwo jest bezsilne, aby położyć kres tym oszukańczym machinacjom, banki są bezsilne. W żadnym państwie nie ma tyle fałszerzy pieniędzy, co w Czechach.«

Czech: Rząd czeski poczynił już pewne środki zaradcze w tym kierunku.

Polak: Przy stemplowaniu okolkowali Czesi 8 miliardów austriackich koron, a dziś ich mają około 15 miliardów, czyli drugie tyle okolkowali oszuści. W ten sposób w ciągu pół roku powiększyli Czesi swój dług o 7 miliardów. Wskutek tego korona czeska ciągle spada. W maju kosztowała jeszcze za granicą 36 centymów, a dziś już tylko 11.

Czech: Mam nadzieję, że się po jakimś czasie znowu zdźwigną.

Polak: A tymczasem dług rośnie. Czesi zaciągnęli w listopadzie 1919. roku we Włoszech pożyczkę i płacą od niej 11 proc., a we Francyi od 300 milionów franków pożyczki płacą 10 proc.

Czech: Polska zaciąga również pożyczki.

Polak: Polska otrzyma przedewszystkiem pięć miliardów koron odszkodowania wojennego, a Czeszy nie, bo u Was wojny nie było. My swoich długów nie ukrywamy. Niema takiego państwa na świecie, któreby długów nie miało. Ale są przecież pewne granice. Małenka Czeska Republika jest najeżona długami, jak jeź kolcami. I Polska ma dług, ale jest państwem znacznie większem od Czech, bogatszym w skarby naturalne, posiada bardzo urodzajną ziemię, która z roku na rok wydawać będzie coraz więcej. Polska oparta jest o morze, ma przed sobą świat handlowy, otwarty a Czechy są ze wszystkich stron jakby zabite de-

skami. Polska nie ma fałszywych pieniędzy. To wszystko razem wzięte sprawia, że Polska, gdy zaciągnie pożyczkę za granicą, to na warunkach korzystnych.

Czech: Gdzież jest ta różnica?

Polak: Wy od swych pożyczek płaciecie 10 i 11 proc. Polska zaciągnęła pożyczkę w Ameryce i płaci tylko 4½ procent. A przecież im większy procent płaci państwo, tem więcej ma długów. Czeski minister skarbu Sonntag niedawno oświadczył, że czeska republika jest winna Ameryce 8 miliardów koron, Francji 1 miliard 100 milionów, Włochom 1 miliard 200 tysięcy, a co jest winna Anglii, to jeszcze nie zdołał obliczyć. A jeszcze nie są tu wliczone dwie wewnętrzne pożyczki wojenne czeskie. A ponadto Czechy muszą zapłacić 12 miliardów koron koalicji za to, że stały się wolnem państwem. Do pokrycia Czechom wydatków na ten rok brak 5 miliardów koron. Pytam się, kto te długie ma zapłacić. Teraz rozumiem, poco Wam śląski węgiel jest potrzebny. Chcecie śląskim węglem zapłacić swoje długie państwowe.

Czech: Ktoś musi je zapłacić.

Polak: A to je sobie płaciecie. Ślązacy Wam waszych długów płacić nie będą.

Czech: Jak się Śląsk przyłączy do Czech, to część długu musi Śląsk zapłacić.

Polak: Chcecie, żebym ja i inni Ślązacy płacili wasze długie! Tego się nigdy nie doczekacie. Aby długie spłacić, trzeba w kraju wyrabiać towary i sprzedawać je zagranicą. Komu wy, Czesi, będziecie sprzedawać i co? Zboża i kartofli nie, bo sami musicie kupować.

Czech: Będziemy sprzedawać maszyny rolnicze i wyroby tkackie.

Polak: Ale komu? Niemcom w państwie niemieckim nie, bo oni mają swoich aż za wiele. Niemieckiej Austrii również nie, bo ta ich nie potrzebuje. A chyba już nie Anglikom, bo ci wyśmialiby się z waszych czeskich maszyn i sukien.

Czech: Będziemy sprzedawać Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, a może...

Polak: Może Polsce?

Czech: A gdyby?

Polak: Aby z Polską handlować, to trzeba z nią wpięrow utrzymywać stosunki prawdziwie sąsiedzkie. Wy gnębiacie Polaków jak Prusacy, a rządzą na Śląsku i Słowaczynie jak dzicy ludzie. Polska ani waszych maszyn ani sukien kupować nie będzie.

Czech: To inni kupią.

Polak: Aby towar sprzedawać, trzeba się postarać, by on był tani. A towary czeskie w przyszłości nie będą tanie.

Czech: Dlaczego?

Polak: Raz dlatego, że czeska republika ma moc długie, więc musi zaprowadzić wysokie podatki od wszystkiego, przez co towar podrożeje. A po drugie — cło.

Czech: Jaktó, cło?

Polak: Nie rozumiecie temu dobrze, to wam wyłożę, tylko słuchajcie. Przypuśćmy, iż Czechy wysłać maszyny do Jugosławii, muszą je wysłać koleją. A więc towary te pójdą przez obcy kraj, to jest przez Austrię niemiecką lub Węgry, które każą sobie zapłacić cło za przewóz maszyn przez ich kraj. Przyjadą maszyny na granicę Jugosławii, a ta znowu ściągnie cło za pozwolenie na przywóz maszyn do kraju. W ten sposób od maszyn opłaci się dwa razy cło i maszyny czeskie muszą być drogie.

Czech: No to wyślemy je do Bułgarii.

Polak: To jeszcze będą droższe, bo trzeba będzie zapłacić cło aż trzy razy. Im dalej będziecie wysyłać towary, tem będą one droższe. Jak długo istniała stara Austria, to maszyny i sukno czeskie mogły wędrować do Galicji, Bukowiny, Styryi, Karyntyi lub Bośni, bo te wszystkie kraje były złączone w jedno państwo i cła nie było. Ale jak Austria się rozpadła i na jej miejscu powstało kilka osobnych państw, to towary czeskie nie mogą już tak wędrować i trzeba od nich wszędzie opłacać cło. Dlatego przemysł czeski nie ma wielkich widoków rozwoju, a z nim i robotnicy czescy.

Czech: A przecież to samo jest w Polsce.

Polak: Całkiem inaczej. Polska mieć będzie swoje olbrzymie rynki zbytu, przedewszystkiem w wielkiej Rosji, dalej na Ukrainie, w Rumunii, Łotwie, Estonii, Kurlandji, Danii, Szwecji, Norwegii, bo to są kraje sąsiednie i za towary polskie będzie trzeba jeden raz tylko cło opłacić.

Czech: Przecież Dania ani Szwecja z Polską nie sąsiaduje.

Polak: Ale Polska ma własne wybrzeże morskie i port w Gdańsku, a przez to drogę na cały świat otwartą i dlatego może do tych krajów towary swoje wprost przewieźć.

Czech: To prawda.

Polak: Wy, Czesi, jesteście ze wszystkich stron ściśnięci, jak śledzie w beczce. Polska, mając dostęp do morza, może swoje towary na okrętach zawozić aż do Ameryki. A pomyślcie teraz, ile to krajów i granic musiałby przejechać czeski towar, zanimby się dostał do Ameryki.

Czech: Tego to ani nawet nie wiem.

Polak: Państwo, które niema własnego wybrzeża morskiego i dostępu do morza, nie jest państwem zupełnie wolnem, bo zależy od drugich. Wy, Czesi, ze wszystkimi narodami, które mają to nieszczęście być w czeskiej republice, życie źle. Gnębiacie Niemców w Czechach, Polaków na Śląsku, a na Słowaczynie uciskacie Polaków, Słowaków i Madziarów. Teraz chcecie wojny z Madziarami.

Czech: Madziarzy chcą nam zabrać Słowaczynę, którą dała nam koalicja.

Polak: Ino mi nie mówcie, że wam koalicja dała Słowaczynę. Czy Słowaczyna to jest worek maki lub kartofli, żeby

można ją komuś dawać? Przecie to żywy naród, bardzo pracowity a nieszczęśliwy. Dotychczas gnębili go Madziarzy, a teraz przyszli Czesi, niby też to przyjaciele, a gnębią Słowaków jeszcze bardziej.

Czech: Słowacy zawarli z nami układ, że chcą razem tworzyć jedno państwo.

Polak: A wyście ich jak żydzi oszukali. Przywódca Słowaków, ks. Hlinka, zawarł z waszym Masarykiem układ, według którego Słowacy mieli otrzymać zupełną swobodę i samorząd. A coście z tej umowy zrobili?

Czech: Daliśmy im własnego ministra dra Szrobara.

Polak: Ale ten Szrobar to przeplacony przez was człowiek, który uciska Słowaków bardziej, niżli to robił dawniej krwawy Madziar hr. Tisza. Dzisiaj cała Słowaczyna jęczy w niewoli. Nauczyciele Słowacy siedzą w więzieniu, a na ich miejsce przyszli Czesi, którzy powyrzucali ze szkół krzyże i obrazy. Szkoły słowackie opustoszały, bo dzieci nie chcą do takich szkół chodzić. Kościoły słowackie są puste, bo Czesi księży pozamykali, a inni puciekali na Węgry lub do Polski. Na każdym kroku pełno czeskich urzędników i żołnierzy, którzy biorą wysokie płace, a ludność gnębią. Chcicie Słowaków-katolików przerobić na czeskich husytów. Na Śląsku próbujecie ewangelików-Polaków przerobić na husytów. Nawet porządniejsi Czesi powiadają, że czeskie rządy na Słowaczninie, to otwarta rana na ciele młodej republiki czeskiej.

Czech: To się wszystko naprawi.

Polak: Wam się lekko mówi, a ta niewola Słowaków trwa już od roku. A do tego chcecie wziąć ziemie polskie na Węgrzech, to jest Orawę, Spisz, Liptowskie i Treńczyskie. Jak świat światem, nikt nie chce w to wierzyć, żeby na tych ziemiach, nad góralami polskimi rządzili Czesi. Powiedźcie mi, co mają wspólnego z Czechami polscy górale ze Spiszu, Orawy, Liptowskiego lub Treńczyskiego. Chyba to, że ich gnębicie tak, jak Słowaków i nas Polaków na Śląsku.

Czech: Tak się mnie pytaacie, jak gdyby ja mógł odpowiadać za czeski rząd i jego ministrów. Mielście mi na początku powiedzieć, kiedy będzie plebiscyt.

Polak: My nadziei nie tracimy, ani też nie damy się zgnębić. Zamkną jeszcze Czesi 10 lub 20 Polaków, no to zamkną. Wytrzymamy, ale się im nie poddamy. Przyjdzie chwila, że się z wami obrachujemy. A teraz na koniec, bo już mi spieszo, powiem wam jeszcze jedno, a to sobie dobrze zapamiętajcie: Czy będzie tak, czy owak, Polska ani Śląska Cieszyńskiego, ani ziem polskich na Węgrzech, nigdy Czechom nie odda, na to mogę przysiąc.

Leszek Błaszowski
Katowice, Mikołowska 7.